



80. ROCZNICA WYZWOLENIA BREDY

POLSKA ZBROJNA

1 DYWIZJA
PANCERNA
GENERAŁA
MACZKA



Warszawa – Breda 28–30 października 2024



**DZIĘKUJEMY WAM,
POLACY!**

„Gdy wkroczyliśmy do Bredy, wdzięczni mieszkańcy zgotowali nam gorące powitanie. To był szal radości! Niemal wszystkie domy udekorowane były biało-czerwonymi flagami, a na niektórych widniały transparenty z hasłami w języku polskim: »Dziękujemy Wam, Polacy!«. To były piękne chwile żołnierskiej satysfakcji i triumfu”

– wspominał Jan Brzeski, kierowca czołgu Sherman w 24 Pułku Ułanów im. Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego. Urodzony 10 stycznia 1923 roku w Rytrze, kpt. Brzeski odszedł na wieczną wartę 24 września 2024 roku.

Moc ducha i siła oręża

W 80. rocznicę wyzwolenia holenderskiej Bredy wspominamy żołnierzy 1 Dywizji Pancernej generała Stanisława Maczka. Dokonania tej doborowej formacji do dziś stanowią źródło naszej wspólnotowej dumy.

Polskie Siły Zbrojne realizowały postawione cele i zadania, które wprost przyczyniły się do ostatecznego zwycięstwa nad niemiecką armią Hitlera.

Żołnierze generała Maczka w szczególny sposób wstawili się zarówno na początku wojny, kiedy wielu z nich we wrześniu 1939 roku w ramach zmotoryzowanej 10 Brygady Kawalerii walczyło z wrogiem, powstrzymując na powierzonych odcinkach tempo niemieckiego natarcia, jak i w ostatnich akordach tego straszliwego konfliktu. To właśnie m.in. Polakom przypadło w udziale

przyjęcie kapitulacji niemieckiej bazy marynarki wojennej w jej kluczowym porcie Wilhelmshaven.

Szlak bojowy żołnierzy 1 Dywizji Pancernej gen. Maczka, sformowanej w ramach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, wiódł przez Francję, Belgię, Holandię, aż do przekroczenia Renu i granic III Rzeszy. To szlak zwycięstwa, nadziei i wolności.

I choć żołnierze 1 Dywizji Pancernej walczyli z dala od Ojczyzny, był to szlak na wskroś polski, naznaczony tęsknotą za krajem, niepokojem o los rodzin, troską o sprawę polską, o jej przyszłość w niepewnej sytuacji politycznej. 1 Dywizja Pancerna zyskała zasłużoną sławę i opinię wojska świetnie wyszkolonego, zdyscyplinowanego i skutecznego, przede wszystkim jednak – doskonale dowodzonego. „Bijcie się twardo, ale po rycersku” – ten rozkaz polskiego generała zawierał w sobie także silne przesłanie moralne.

Generał Stanisław Maczek udowodnił, że prowadzenie wojny może być sztuką osiągnięcia maksymalnych celów przy minimalnych stratach, zarówno we Francji, w kotle Falaise, nad belgijskim Kanalem Gandawskim, w holenderskich Axel, Hulst i Bredzie, w niemieckim Oberlangen, gdzie więźniarki obozu, uczestniczki Powstania Warszawskiego, doczekały się polskich wyzwolicieli, aż do ciężkich walk nad Kanalem Nadbrzeżnym, co stało się przepustką do zajęcia miasta i portu wojennego w Wilhelmshaven. Wojsko generała Maczka zaznało trudów walki, okrucieństw wojny, fizycznego wyczerpania – ale także tak potrzebnego żołnierzowi smaku zwycięstwa, satysfakcji z przywracania pokoju i ładu w Europie, wdzięczności wyswobodzonej ludności. „Dziękujemy Wam, Polacy!” – tym hasłem witali polskiego żołnierza mieszkańcy wyzwolanych europejskich miast i wsi.

Niech pamięć o Polakach, których charakteryzowała moc ducha, siła oręża i umiłowanie Ojczyzny, trwa w polskich sercach. Niech ich przykład promieniuje i buduje naszą narodową tożsamość. Niech wpływa też na szacunek do tych, którzy dziedziczą ich tradycje. Współczesne Wojsko Polskie odwołuje się do wielkiej tradycji naszego oręża. Kulturowujemy pamięć formacji, które wpisały się nie tylko w rodzimą historię, ale także w dzieje przywracania wolności narodom Europy. Cześć i chwała Bohaterom! ■

Władysław
Kosiniak-
-Kamysz,
Minister Obrony
Narodowej,
Wicepremier



ZWYCIĘSKA EPOPEJA

Szlak bojowy gen. Stanisława Maczka, rozpoczęty w kampanii polskiej 1939 roku, prowadził przez pola bitewne Francji, Belgii i Holandii, gdzie 30 października 1944 roku żołnierze 1 Dywizji Panczernej wyzwolili miasto i port w Bredzie.

Piotr Podborodecki

Już w okresie międzywojennym Stanisław Maczek był żołnierzem z dużym doświadczeniem bojowym. Podczas I wojny światowej jako oficer austro-węgierski brał udział w ciężkich walkach górskich w Dolomitach, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości walczył w konflikcie z Ukrainą oraz w wojnie polsko-sowieckiej. Sławę przyniosło mu dowodzenie lotną kompanią pościgową 4 Dywizji Piechoty oraz batalionem szturmowym swego imienia, działającym w składzie 1 Dywizji Jazdy. Brawurowe i śmiałe działania sprawiły, że zyskał reputację specjalisty od wypadów i działań manewrowych, co miało wpływ na decyzję powierzenia mu – w październiku 1938 roku – dowództwa nad 10 Brygadą Kawalerii, jedyną wówczas w Wojsku Polskim jednostką w pełni zmotoryzowaną.

KAMPANIA POLSKA 1939 ROKU W BESKIDACH

Wybuch II wojny światowej zastał płk. Maczka w Skomielnej Białej, gdzie na czele 10 BK przygotowywał się do obrony „cieśnin górskich” Beskidu Wyspowego. Brygada licząca około 4500 żołnierzy dysponowała m.in. 42 czołgami typu Vickers i TKS, 4 haubicami 100 mm, 4 armatami 75 mm i 4 działkami przeciwlotniczymi 40 mm. Przeciwnikiem był XXII Korpus Armijny gen. Paula Kleista, mający ponad 30 tys. żołnierzy i ponad 400 czołgów. Do głównego uderzenia doszło 2 września w rejonie Wysokiej – Jordanowa. Polacy stawili silny opór, niszcząc ponad 30 czołgów niemieckich. W kolejnych dniach płk Maczek prowadził zręczne manewry opóźniające natarcia niemieckie, wykorzystując dogodnie do obrony góryste tereny Beskidów. Dowodzone przez niego oddziały stoczyły potyczki

pod Myślenicami, Mszaną Dolną, Kasiną Wielką i Dobczycami. Do większej bitwy doszło także w rejonie Nowego Wiśnicza, gdzie po dramatycznej walce udało się odeprzeć przeciwnika. Stąd 10 BK została skierowana przez Radłów i Radomyśl Wielki do obrony Podkarpacia.

NAD WISŁOKIEM, SĄWĄ I SANEM

Po w miarę spokojnym dniu, w którym odtwarzano zdolności bojowe, 10 BK otrzymała rozkaz osłony linii Sanu, gdzie miała zostać zorganizowana polska obrona. Podczas przemarszu niepowetowana okazała się strata sporej liczby czołgów, do których zabrakło paliwa. Pomimo to 10 BK walczyła nadal, broniąc kolejno Rzeszowa, Łańcuta i Jarosławia, gdzie prowadziła skuteczne działania opóźniające. W Przemyślu płk Maczek wystąpił z inicjatywą przeprowadzenia wspólnej – wraz z wojskami broniącymi tego miasta – akcji zniszczenia niemieckiego przyczółka pod Radymnem, co jednak nie uzyskało akceptacji dowództwa. W zamian za to 10 BK otrzymała rozkaz osłony drogi na Lwów, co skutecznie wykonywała, prowadząc działania opóźniające w miejscowościach Krakowiec, Jaworów i Niemirów.

W OBRONIE LWOWA




Z poczty w Janowie płk Maczek uzyskał połączenie telefoniczne z Dowództwem Okręgu Korpusu nr VI we Lwowie. Natychmiast po wezwaniu stanął przed gen. Władysławem Langnerem dowodzącym obroną miasta „zawsze wiernego”. Ten powierzył mu dowodzenie północnym odcinkiem obrony, podporządkowując mu także wiele pododdziałów z innych jednostek. Po krótkim odpoczynku 10 BK wzięła udział w walkach o kluczowe dla obrony Lwowa wzgórze 324. Pułkownik Maczek postanowił zaatakować linie komunikacyjne niemieckiej 4 Dywizji Lekkiej, aby

zatrzymać jej natarcie na miasto. Miało to być także wsparcie dla trzech polskich dywizji, które zmierzały do Lwowa od strony Przemyśla pod dowództwem gen. Kazimierza Sosnkowskiego. W trakcie natarcia – prowadzonego 15 września w niezwykle trudnych warunkach – po stronie polskiej było 50–60 zabitych i rannych żołnierzy. Atak się nie powiódł. To jednak nie zraziło przywykłego do skomplikowanych sytuacji Maczka, który w kolejnym dniu przygotował o wiele silniejszy atak, prowadzony już przy wsparciu nielicznych, pozostałych jeszcze czołgów rozpoznawczych TKS oraz skromnej artylerii. Natarcie po raz kolejny nie powiodło się, a odciętym żołnierzom niemieckim z pułków piechoty górskiej Luftwaffe zrzucano w zasobnikach amunicję i zaopatrzenie. Utwierdziło to płk. Maczka w przekonaniu o trudnej sytuacji obrońców, wobec czego zdecydował o ponowieniu ataku. Trzecie uderzenie miało miejsce o piątej rano 17 września, przy skutecznym wsparciu wstrzelonej już w pozycje niemieckie artylerii polskiej. Dowódca 10 BK był przekonany, że zdobycie wzgórza 324 osłoni Lwów oraz wspomogą wojska gen. Sosnkowskiego, przedzierające się w jego stronę z kierunku Lasów Janowskich. Niemcy bronili się zaciekle, ale ostatecznie w godzinach popołudniowych musieli opuścić swoje pozycje. Wzgórze zostało zdobyte, a na miejscu Polacy znaleźli ciała kilkudziesięciu obrońców oraz porzucony sprzęt i uzbrojenie, w tym trzy karabiny maszynowe. Brygada i pododdziały ją wspierające w trzydniowych walkach straciły około 300 żołnierzy. Wobec inwazji Związku Sowieckiego sukces nie został wykorzystany, a oddziały płk. Maczka zluźniono piechotą, którą dość szybko wycofano do miasta. Pułkownik Maczek został wezwany do gen. Langnera i skierowany wraz z 10 BK za Dniestr do Halicza. Stamtąd przemaszerowano do Stanisławowa, skąd – na rozkaz wyższego dowództwa



Przysięga rekrutów do 1 Dywizji Panczernej w Szkocji (1942–1944).

SZLAK BOJOWY 1 DYWIZJI PANCERNEJ

-  relokacje 1 Dywizji Pancernej
-  działania bojowe 1 Dywizji Pancernej
-  miejsca ważniejszych walk z udziałem jednostek 1 Dywizji Pancernej



● Edynburg
*sformowana
25 lutego 1942*

● York

■ Londyn

● Portsmouth

VII '44

● Caen

● Falaise

VIII '44

FRANCJA

IX '44

● Abbeville

● Ruiselede

● Gandawa

● Terneuzen

X '44

● Moerdijk

HOLANDIA

28-30 X '44

● Breda

● Antwerpia

BELGIA

■ Bruksela

LUKSEMBURG

■ Luksemburg

powrót do Wielkiej Brytanii: VI 1947 r.

● Wilhelmshaven

V '45

● Emmen

IV '45

● Rees

NIEMCY

– 10 BK w zwartym, uporządkowanym szyku przedostała się przez Przełęcz Tatarską na Węgry.

KAMPANIA FRANCUSKA 1940 ROKU

Z Węgier żołnierze 10 BK niewielkimi grupkami zaczęli przedostawać się do Francji, gdzie odtwarzano już Wojsko Polskie. W Paryżu płk Maczek został dość szybko mianowany generałem i wyznaczony na stanowisko dowódcy Dywizji Piechoty (późniejszej 1 Dywizji Grenadierów), formowanej w Coëtquidan. To jednak nie było wystarczające dla weterana działań wojsk szybkich. Chcąc wykorzystać kadry 10 BK, zaproponował utworzenie wielkiej jednostki pancerno-motorowej. Wobec niechęci Francuzów odbywało się to dość opieszale. W lutym 1940 roku udało się jednak utworzyć Obóz Wojsk Pancernych i Zmotoryzowanych, a w kwietniu tego roku rozpoczęto formowanie Lekkiej Dywizji Zmotoryzowanej. Zadanie to z oczywistych względów powierzono gen. Maczkowi. W czasie kampanii francuskiej jednostka znajdowała się jeszcze w fazie organizacji, ale determinacja do walki była wielka. Zaowocowało to wystawieniem do boju oddziału nazwanego nieformalnie 10 Brygadą Kawalerii Pancernej. Popularność dowódcy wśród żołnierzy była olbrzymia. To wówczas zaczęli oni samorzutnie



Naczelny dowódca sił alianckich gen. Dwight Eisenhower i dowódca polskiej 1 Dywizji Pancernej gen. bryg. Stanisław Maczek.

malować na czołgach i samochodach nieformalną oznakę 10 BK – kwiat maku, tzw. maczka. Jednostka licząca niewiele ponad 1700 żołnierzy była złożona z batalionu czołgów Renault R-35 (45 czołgów), kombinowanego dywizjonu kawalerii zmotoryzowanej (2 szwadrony strzelców i 2 plutony motocyklistów), dywizjonu przeciwpancernego (1 bateria armat 47 mm i 1 szwadron działek 25 mm), kompanii saperów, baterii artylerii przeciwlotniczej 25 mm oraz pododdziałów łączności i regulacji ruchu. Brygada została 10 czerwca skierowana do Szampanii, w rejon Avize, gdzie wojska niemieckie domykały właśnie pierścień okrążenia wokół wojsk francuskich. →





Na górze: Czołg Sherman V w walce na ulicy miasta Tiel w Belgii, 1944.

Po lewej: Polscy czołgiści i francuskie dzieci na czołgu M4 Sherman z 1 Dywizji Pancerniej podczas postoju w wyzwolonej miejscowości we Francji, 1944.

Pierwszym zadaniem Polaków była osłona francuskiej dywizji piechoty oraz uszczelnienie frontu. Realizując te cele, 10 BKP stoczyła pierwsze walki w rejonie Champaubert oraz kontratakowała czołgami pod Montgivroux, dzięki czemu francuskim dywizjom udało się wydostać z okrążenia. Brygada wycofywała się następnie na południe, gdzie otrzymała rozkaz zajęcia odległego o 60 km miasteczka Montbard i uchwycenia przeprawy na Kanale Burgundzkim. Wobec braku paliwa gen. Maczek zmuszony był zniszczyć część czołgów, aby pozostałe – w liczbie 17 – mogły wykonać zadanie. Po błyskawicznym przeprowadzonym 16 czerwca ataku przeciwnik ustąpił, ponosząc straty. Wzięto jeńców, ale nie udało się opanować mostu na kanale. Brygada, zbyt wysunięta w przód, znalazła się w całkowitym okrążeniu. Pozostałe przeprawy były już opanowane przez Niemców. Następnego dnia w miejscowości Moloy generał zdecydował o rozwiązaniu jednostki, która skurczyła się już do 500 żołnierzy. Wobec braku możliwości marszu zwartą kolumną podzieliła się ona na kilkusobowe grupy, które miały przedostać się na terytorium nieokupowanej przez Niemców części Francji. Generał Maczek wraz z szefem swojego sztabu – wówczas ppłk. dypl. Franciszkiem Skibińskim – i kilkoma innymi żołnierzami po 18 dniach wędrówki, korzystając z pomocy ludności francuskiej, przekroczył granicę strefy okupacji niemieckiej. Od władz francuskich nie uzyskał jednak pomocy w przedostaniu się do Wielkiej Brytanii. Wobec tego w przebraniu Araba przepłynął statkiem przez Morze Śródziemne do Oranu w Algierii, skąd wyruszył do Casablanki, gdzie przebywała już jego rodzina. Następnie przedostał się do Lizbony, skąd samolotem 21 września 1940 roku dotarł do Bristolu w Wielkiej Brytanii.

W SZKOCJI

Na Wyspach Brytyjskich przebywała już część jego żołnierzy, którzy nie

wzięli udziału w kampanii francuskiej i pod dowództwem płk. dypl. Kazimierza Dworaka zostali ewakuowani do Szkocji. Z czasem dołączali do nich niewielkimi grupkami pozostali żołnierze i w ten sposób zaczęło się odtwarzanie jednostki, na czele której od początku października 1940 roku stanął znów gen. Maczek. Jednostka została prawie natychmiast skierowana do obrony wybrzeża Szkocji. Obawiano się inwazji niemieckiej, wskutek czego żołnierze przygotowywali pola minowe i stawiali zasieki z drutu kolczastego w pasie przybrzeżnym od Montrose aż do Dundee. Niedługo potem – 25 października 1940 roku – brygadę odwiedził Naczelny Wódz, gen. Władysław Sikorski, który odznaczył gen. Stanisława Maczka Złotym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari. W marcu 1941 roku brygadę odwiedziła także brytyjska para królewska, a w październiku polski Naczelny Wódz zatwierdził ostatecznie nazwę 10 Brygada Kawalerii Pancerniej. Nadał także żołnierzom brygady specjalną oznakę w formie czarnego naramiennika ze stopniem, noszonego na lewym ramieniu.

W późniejszym czasie dotyczyło to wszystkich żołnierzy 1 Dywizji Pancerniej. Współcześnie oznaka ta jest noszona przez następców żołnierzy gen. Maczka w 11 Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancerniej im. Króla Jana III Sobieskiego.

W drugiej połowie 1941 roku powrócono do idei sformowania polskiej dywizji pancerniej z zasobów 10 BKP i 16 Brygady Czołgów. Po pewnych perturbacjach nastąpiło to 25 lutego 1942 roku. Od tego dnia w ramach I Korpusu Polskiego formowała się i szkoliła pod dowództwem gen. Maczka 1 DPanc. Wielokrotnie zmieniała się jej struktura organizacyjna. Ostatecznie na przełomie lipca i sierpnia 1 DPanc weszła do boju w składzie: 10 BKP (3 pułki pancerne i pułk dragonów), 3 Brygada Strzelców (3 bataliony strzelców i szwadron karabinów maszynowych), 2 pułki artylerii motorowej, pułk artylerii przeciwlotniczej, pułk artylerii

W „kotle Falaise” zginęło 10 tys. żołnierzy Wehrmachtu i oddziałów SS, a 40 tys. wzięto do niewoli.

przeciwpancernej, 10 Pułk Strzelców Konnych (pancerna jednostka rozpoznawcza), batalion saperów, batalion łączności oraz rozmaite służby pomocnicze. Razem było to 855 oficerów, 15 210 podoficerów i szeregowych. Dywizja miała na stanie 381 czołgów (Sherman i Cromwell), 473 działa i 4050 pojazdów mechanicznych.

OSWOBODZENIE FRANCJI

Po wylądowaniu w kontynentalnej części Europy na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku 1 DPanc znalazła się w podporządkowaniu sił kanadyjskich – II Korpusu gen. Guy Simonsa – wchodzącego w skład 1 Armii gen. Harry’ego Crerara. Oba związki należały do struktur brytyjskiej 21 Grupy Armii gen. Bernarda Montgomery’ego. Jednostki 1 DPanc skoncentrowano w miejscowości Bayeux, skąd dość szybko zostały skierowane na pozycje wyjściowe do natarcia na linii Caen – Falaise. Atak rozpoczęty 8 sierpnia okazał się trudny i okupiony ciężkimi stratami – w 2 Pułku Pancernym z 10 BKP zniszczonych zostało aż 27 czołgów, a jednostki polskie posuwały się powoli. Sąsiadująca z Polakami dywizja kanadyjska została zatrzymana. Sytuację poprawiło pojawienie się w tym rejonie dodatkowych sił w postaci amerykańskiego XV Korpusu, przez co siły niemieckie rozpoczęły odwrót. Aby nie dopuścić do wycofania się Niemców z zajmowanych pozycji, polska dywizja wraz z dywizją kanadyjską otrzymała zadanie

zamknięcia okrążenia. Główne zadanie przypadło 3 BS, a całość sił przemieszczała się wzdłuż rzeki Dives. Po jej przekroczeniu kontynuowano natarcie na silnie bronione miasto Trun oraz węzeł drogowy w Chambois. Do pełnego okrążenia wojsk niemieckich brakowało dosłownie kilkunastu kilometrów. Wówczas – jak wspominał ówczesny płk dypl. Franciszek Skibiński – gen. Maczek „powziął własną koncepcję manewru. Jednym rzutem oka umiał dojrzeć i ocenić decydujący dla danego działania punkt terenu. Takim punktem, przesądzającym o odcięciu linii odwrotu niemieckiego, był – poza Chambois – kompleks wzgórz Mont Ormel. Składał się z dwóch wzgórz 262, północnego i południowego. Warstwy wzgórz układały się na mapie w kształt maczugi. Maczek nazwał je zaraz Maczugą”.

Natarcie nastąpiło w dwóch zgrupowaniach. Pierwsze w kierunku na Chambois, a drugie na Mont Ormel. Oba rejon zostały określone przez Montgomery’ego jako „korek od butelki”, w której uwięzione miały zostać wojska niemieckie. 1 DPanc, wykonując zadanie – w dość dużym oddaleniu od ugrupowania aliantów, 20 sierpnia znalazła się w izolacji – bez kontaktu z wojskami brytyjskimi, a także z własnymi liniami zaopatrzenia. Walki były niezwykle ciężkie. Niemcy za wszelką cenę próbowali wydostać się z okrążenia. Oba stronom brakowało amunicji, wody i żywności, ranni nie mogli być ewakuowani. Zaciętość i fanatyzm okrążonych Niemców, dla których przebicie się było jedyną szansą na wydostanie się z pułapki, powodowały ciężkie straty.

Ostatecznie w „kotle Falaise” zginęło 10 tys. żołnierzy Wehrmachtu i oddziałów SS, a 40 tys. wzięto do niewoli. Z okrążenia wydostało się 20 tys. Niemców. Straty 1 DPanc wyniosły 446 poległych, 1501 rannych oraz 150 zaginionych żołnierzy. W trakcie walk Polacy wzięli do niewoli 1 generała, 4 pułkowników i około 150 oficerów niższych stopniem.

Po bitwie gen. Maczek zarządził odprawę wyższej kadry dowódczej 1 DPanc, na której dokładnie przeanalizowano dwutygodniowe walki. Dowódca wytknął popełnione błędy oraz pochwalił te zachowania, które były najbardziej skuteczne na polu walki. Nakazał wykorzystywać nabyte doświadczenie i bezwzględnie stosować się do zasady „jak największy sukces przy jak najmniejszych stratach”.

WYZWOLENIE BELGII I HOLANDII

Po krótkim odpoczynku, w czasie którego wcielono uzupełnienia, 1 DPanc przeszła do działań pościgowych. Po przekroczeniu Sekwany i sforsowaniu Sommy pod Abbeville zajęto miejscowość Saint-Omer. Następnie 1 DPanc wkroczyła do Belgii, gdzie wyzwoliła miejscowości Ypres, Roulers i Tiel, zatrzymując się na linii Kanału Gandawskiego. W dziewięciodniowym marszu polscy pancernicy przebyli około 400 km, wielokrotnie walcząc z wycofującymi się oddziałami nieprzyjaciela. Pod Gandawą gen. Maczek otrzymał zadanie przekroczenia kanału, którego broniły dwie dywizje niemieckie. Ciężkie walki rozpoczęły się 12 września 1944 roku. Niemcy bronili podejść do miasta, ostrzeliwując się z broni maszynowej i moździerzy z betonowych umocnień. Na wniosek dowódcy 3 BS – płk. dypl. Franciszka Skibińskiego – interweniowało lotnictwo alianckie, bombardując pozycje niemieckie z samolotów Typhoon. W ten sposób udało się opanować miasto, z którego uderzono na miejscowości Axel i Hulst w Holandii. Obie zdobyto po ciężkich walkach. Następnie po zajęciu przez 1 DPanc ujścia rzeki Skaldy, dowództwo alianckie – chcąc uruchomić port w Antwerpii – nakazało jej uderzenie w kierunku Tilburga. Zajęto miejscowości Merksplas, Baarle-Nassau i Alphen, skąd podjęto natarcie na Bredę. Zdobyte tego miasta 30 października było największym sukcesem kampanii jesiennej 1944 roku. Mieszkańcy byli bardzo wdzięczni gen. Maczkowi, który zdecydował, aby okrążyć miasto, przez co nie zostało ono zniszczone. Końcowym akcentem działań zbrojnych w tym roku była likwidacja silnie ufortyfikowanego przedmościa Moerdijku, na południowym brzegu Mozy. W styczniu 1945 roku żołnierze 1 DPanc wzięli udział w walkach o wyspę Kapelsche Veer, która stanowiła bazę wypadową dla niemieckich patroli rozpoznawczych. Jednostki 1 DPanc pozostały w Bredzie i okolicach blisko pół roku. Żołnierze nawiązywali liczne kontakty z miejscową ludnością, a po wojnie kilkuset z nich osiedliło się właśnie w tym regionie. Bardzo trudny dla żołnierzy gen. Maczka był moment upublicznienia w lutym 1945 roku postanowień jałtańskich,

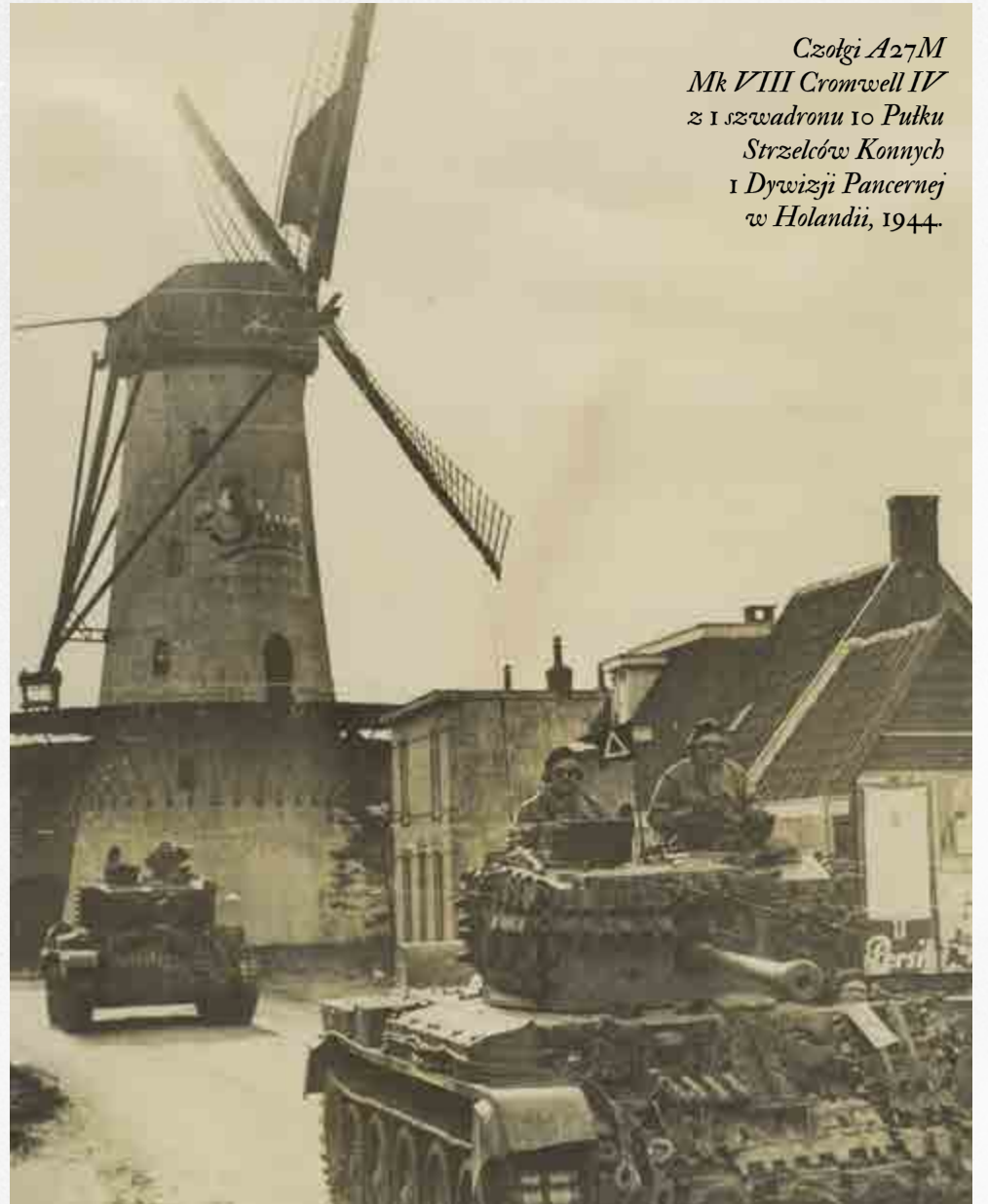
na mocy których spora część zajętej przez Armię Czerwoną Polski miała pozostać w granicach Związku Sowieckiego.

NA ZIEMIACH III RZESZY

Na początku kwietnia 1945 roku 1 DPanc wyruszyła na front. Po przekroczeniu Mozy i Renu została zgrupowana w miejscowości Hengelo na granicy holendersko-niemieckiej, skąd wkroczyła na terytorium III Rzeszy. Wielkim wydarzeniem dla jej żołnierzy było wyzwolenie obozu jenieckiego w miejscowości Oberlangen, gdzie przetrzymywano ponad 1700 polskich kobiet – żołnierzy Armii Krajowej z Powstania Warszawskiego. Kolejnego dnia zjawił się na miejscu gen. Maczek, który oficjalnie przywitał więźniarki i przejął obóz. Natychmiast służby kwatermistrzowskie 1 DPanc zajęły się udzielaniem wszelkiej pomocy.

We Fryzji – gdzie operowała dywizja gen. Maczka – warunki walk były trudne. Teren był nasycony wielką liczbą rzek i kanałów, przez co działania wojsk pancernych nie mogły być efektywne. W sztabie 1 DPanc ktoś nawet zażartował, że skuteczniejszym środkiem walki byłby łódź zamiast czołgów. Kilkakrotnie próbowano bez powodzenia sforsować Kanał Nadbrzeżny, co udało się dopiero 19 kwietnia, przy wsparciu lotnictwa i artylerii kanadyjskiej. W kolejnych dniach zajęto teren pomiędzy rzekami Ems i Ledą. Tę ostatnią przeszkodę wodną przekroczone na początku maja, zajmując pozycje do ataku na ufortyfikowany teren okalający

Zdobyte Bredy 30 października było największym sukcesem kampanii jesiennej 1944 roku. Mieszkańcy byli bardzo wdzięczni gen. Maczkowi, który zdecydował, aby okrążyć miasto, przez co nie zostało ono zniszczone.



Czołgi A27M Mk VIII Cromwell IV z 1 szwadronu 10 Pułku Strzelców Konnych i Dywizji Pancerniej w Holandii, 1944.

miasto i port wojenny w Wilhelmshaven. Do natarcia jednak nie doszło, gdyż 5 maja weszło w życie zawieszenie broni na odcinku 21 Grupy Armii. Następnego dnia oddziały 1 DPanc wkroczyły do miasta, przejmując wielką ilość materiału wojennego. Wojna polskich żołnierzy tułaczy dobiegła końca. Niedługo potem gen. Maczek został odwołany z dowództwa 1 DPanc, by zająć wyższe stanowisko dowódcy I Korpusu Polskiego w Wielkiej Brytanii. Dywizja pod dowództwem gen. Klemensa Rudnickiego wzięła jeszcze udział w okupacji Niemiec, gdzie powstało nawet polskie miasto Maczków – nazwane tak na cześć dawnego dowódcy. Była to w rzeczywistości niemiecka miejscowość Haren, z której tymczasowo wysiedlono ludność niemiecką.

W czasie kampanii na zachodzie Europy w latach 1944–1945 polska 1 Dywizja Pancerna wzięła do niewoli ponad 18 600 oficerów, podoficerów i szeregowych, nie

wliczając w to bazy w Wilhelmshaven. Za sukcesy zapłaciła wysoką cenę – 304 oficerów oraz 4855 podoficerów i szeregowych zostało zabitych i rannych. Groby jej żołnierzy znaczą cały szlak bojowy, przez pola bitewne Francji, Belgii, Holandii po Niemcy.

NA EMIGRACJI

Po zakończeniu wojny i rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych gen. Maczek pozostał w Wielkiej Brytanii. Nie chciał wracać do Polski zniewolonej przez Sowieców, bez Kresów Wschodnich, a nade wszystko ukochanego Lwowa. Za udział w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia, którego zadaniem było przygotowanie żołnierzy polskich do życia pokojowego na zachodzie Europy, komuniści odebrali mu polskie obywatelstwo. Pozbawiony środków do życia, pracował jako robotnik, sprzedawca w sklepie w swojego podoficera oraz barman w hotelu Learmonth w Edynburgu – również u swego dawnego podkomendnego. Ostatnim miejscem zatrudnienia był klub squasha, gdzie był gospodarzem obiektu, barmanem i portierem. W przeciwieństwie do wielu polskich wojskowych gen. Maczek nie angażował się politycznie, skupiając się na działalności kombatanckiej. Pomimo że doczekał odzyskania przez Polskę suwerenności, ze względu na stan zdrowia nigdy nie powrócił do ojczyzny. Zmarł w Edynburgu 11 grudnia 1994 roku. Został pochowany wśród swych żołnierzy na cmentarzu wojennym 1 DPanc w Bredzie. ■

Pierwodruk pt. „Zwycięska epopeja” (Biblioteka Polski Zbrojnej Historii, nr 3)

Dr PIOTR PODHORODECKI, kapitan 8 Koszalińskiego Pułku Przeciwlotniczego, historyk, autor monografii o generale Kazimierzu Sosnkowskim w Ministerstwie Spraw Wojskowych w latach 1919–1921.

Czołgisti na czołgu M4 Sherman o nazwie „Warszawa” z 1 Dywizji Pancerniej w czasie walk na terenie Belgii, 1944.



*Czołg Valentine,
między 1942 a 1944*



SŁUŻBA POD PANCERZEM TO NIĘ PRZELEWKI...



Por. Alojzy Jedamski
(1925–2023), urodzony w Tuszewie pod Lubawą, w 10 Pułku Dragonów z 1 Dywizji Pancerniej służył w plutonie zwiadowczym.

Na froncie byłem dwa razy ciężko ranny. Pierwszy raz zdarzyło się to zaraz po wyzwoleniu Bredy [w Holandii]. Dostaliśmy 4 listopada 1944 roku rozkaz rozpoznania w kierunku na Moerdijk. Kiedy podeszliśmy pod tamtejszy kościół, okazało się, że w kościele są Niemcy! Na szczęście wszyscy spali. Dowodzący nami kpr. Marcinkiewicz zdecydował, że weźmiemy ich do niewoli. Kiedy ruszyliśmy do akcji, nagle cała artyleria – niemiecka, polska i amerykańska – zaczęła ostrzelać. Pociski trafiły w kościół i budynek zaczął się walić. Zrobiło się straszne zamieszanie. Niemcy w przerażeniu wybiegali na zewnątrz. Mnie od razu poddało się trzech, ale w tym momencie w ścianę, przed którą stałem, uderzył pocisk. Dostałem odłamkiem w głowę i nogę. Na szczęście zauważył mnie kpr. Marcinkiewicz, opatrzył i wyciągnął stamtąd, inaczej wykrwawiłbym się na śmierć. Leżałem w szpitalu do 4 lutego 1945 roku. Było ze mną ciężko, groziła mi nawet amputacja nogi, ale lekarze ją w końcu uratowali.

Drugi raz miałem pecha wpaść w niemiecką pułapkę w okolicy [holenderskiego]

Groningen, niedaleko już od Wilhelms-haven [w Niemczech]. To było w nocy 21 kwietnia [1945]. Szedłem na tak zwaną czujkę i zawadziłem nogą o potykacz [drut] połączony z puszką wypełnioną fosforem. Momentalnie całego objęły mnie płomienie. Na szczęście kolega, który szedł za mną, zaczął mnie gasić. W ręce miałem też koc, który przygotowałem sobie, by się wygodniej położyć na stanowisku. Zasłoniłem nim twarz i dzięki temu uratowałem wzrok.

Ppor. Włodzimierz Cieszkowski
(1923–2023), urodzony w Ciechanowie, w 1 Dywizji Pancerniej żołnierz 10 Pułku Dragonów.

W dywizji gen. Maczka wróciłem do swej przerwanej we wrześniu 1939 roku kariery kierowcy. Przez kilka miesięcy byłem kierowcą zaopatrzenia w 10 Pułku Dragonów. Wozilem na front z Francji i Belgii amunicję i benzynę. To już był rok 1945, ale w tym krótkim czasie doświadczyłem, co znaczy służba w nowoczesnej jednostce, w której nie trzeba liczyć każdego naboju, kanistra z benzyną czy męczyć się z przestarzałym sprzętem. W porównaniu z naszą 2 Dywizją Strzelców Pieszych z roku

1940 [we Francji] to było jak przysłowiowe niebo a ziemia. My byliśmy przez Francuzów umundurowani w niebieskie mundury z I wojny światowej, a uzbrojeni praktycznie w broń muzealną. Pamiętam do dziś, jak w czerwcu 1940 roku przyjechaliśmy do magazynu zbrojeniowego w miejscowości Belfort, gdzie zaopatrywaliśmy się w amunicję, i zobaczyliśmy tam nowiutkie ręczne karabiny maszynowe ustawione w jednym z pomieszczeń. Prosiłiśmy Francuzów, żeby je nam wydali, a oni odmówili, argumentując, że czekają na Niemców! O mało nie wszczęliśmy tam buntu. Dopiero kiedy na froncie zrobiło się naprawdę gorąco, zaczęto nas wyposażać w nowocześniejszy sprzęt, ale wtedy było już za późno.



Kpt. Jan Brzeski
(1923–2024), urodzony w Rytrze, w 1 Dywizji Pancerniej służył jako kierowca czołgu Sherman w 24 Pułku Ułanów im. Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego.

Rejon Moerdijku [w Holandii] teoretycznie nie nadawał się do walki przy użyciu czołgów. Niemcy zalali go wodą

ze zbiorników po rozbiciu zapór, a na nielicznych groblach i drogach dojazdowych do miasta ustawili potężne betonowe przeszkody i krzyżaki zespane z szyn. Jechałem w szpicie, a kiedy dotarliśmy do takiego miejsca, dowódca dał rozkaz zatrzymania się i zaczęliśmy rozbijać zapory ogniem naszych dział. Kiedy je skruszyliśmy, ruszyliśmy, by dosłownie przecisnąć się przez wykute w żelbecie szczeliny. Ale to nie był jeszcze koniec „atrakcji”, jakie przygotowali dla nas Niemcy. Nagle nasz Sherman wpadł w wykopaną dziurę, której nie zauważyłem. To była pułapka przeciwczołgowa, cała wyłożona minami. W pierwszej chwili usłyszeliśmy okropny huk – wstrząsnęło czołgiem, jakby był z tektury. Ochlapała nas gorąca ciecz. Okazało się, że to olej ze skrzyni biegów zamontowanej pomiędzy stanowiskiem strzelca przedniego i kierowcy. Eksplozja była tak potężna, że śruby trzymające siedzenie strzelca zostały wyrwane i kolega wylądował wraz z nim po mojej stronie, a dokładnie – na mnie. Mieliśmy jednak szczęście. Byliśmy mocno poobijani, ale żywi! Ja miałem odbite stopy w obu nogach i długo jeszcze czułem w nich silny ból. Po wybuchu natychmiast ewakuowaliśmy się z wozu i od razu dostaliśmy się pod nieprzyjacielski ostrzał. Kolega Rybka został ranny w stopę. Niemcy gęsto okładali nas ogniem artylerii i z broni maszynowej. Szybko się wycofaliśmy i schowaliśmy za kolumną naszych wozów. W tym czasie wyciągnięto nasz czołg, który zatarasował drogę, ale następny Sherman znowu najechał na minę... Naszym głównym zadaniem w Moerdijku było utrzymanie mostów na Mozie. Niestety, Niemcy zdołali je wysadzić. Dla mnie osobiście ta bitwa była doświadczeniem otarcia się o śmierć. ■

Fragmety wywiadów z kombatantami przeprowadzonych przez Piotra Korczyńskiego i opublikowanych w miesięczniku „Polska Zbrojna”.





Tadeusz Lutak,
z prawej,
jako żołnierz
10 Brygady
Kawalerii.

ŻOŁNIERZ OD MACZKA

Pancerniak z krwi i kości, ostatni z żyjących wrześnieńskich żołnierzy gen. Maczka, pod którego komendą był pancernikiem, gońcem motocyklowym, a pod Jordanowem... snajperem. Mowa o kpt. Tadeuszu Lutaku.

Tadeusz Lutak urodził się 29 sierpnia 1917 roku w Żarnowej na Podkarpaciu. Od dziecka marzył mu się „mechanika” i spełnił to pragnienie, wstępując na ochotnika do wojska, a jako ochotnik mógł wybrać rodzaj broni, w jakiej chce służyć. Dzięki temu założył czarny beret pancerniaka w 2 batalionie pancernym w Żurawicy, gdzie został kierowcą czołgu Vickers. Gdy wybuchła wojna, służył już w 10 Brygadzie Kawalerii pod dowództwem płk. Stanisława Maczka. Tak wspominał pierwsze chwile niemieckiej agresji, które przeżył w rejonie lotniska polowego na krakowskich Balicach, gdzie stał jego oddział: „Akurat miałem w nocy z 31 sierpnia na 1 września służbę. Pamiętam dobrze, jak nad ranem nadleciały niemieckie samoloty. Na szczęście nasze wozy pancerne i samochody były pozakrywane siatkami maskowniczymi. Obserwowałem, jak nieprzyjacielska eskadra zrobiła rundę nad Krakowem

– nie bombardując, ale za niedługo nadleciała kolejna i na lotnisko zaczęły sypać się bomby. Jednak naszych maszyn niemieccy lotnicy nie wypatrzyli. Kiedy się uspokoiło, padł rozkaz do koncentracji. Odbyła się wówczas msza polowa, na której uzyskaliśmy zbiorową absolicję – rozgrzeszenie, i około godziny piętnastej ruszyliśmy z Krakowa na szlak bojowy”.

I już na samym jego początku 10 Brygada Kawalerii pokazała swą wartość. W ciągu trzech dni walk pod Jordanowem i Myślenicami Niemcy przekonali się, że oto mają do czynienia z doborową jednostką, która w niczym nie ustępuje ich formacjom zmechanizowanym. W tych starciach stracili kilkadziesiąt czołgów! Tadeusz Lutak odznaczył się w owych bojach nie tylko jako pancerniak, ale i snajper. Kiedy pod Jordanowem niemiecki snajper zbyt dawał się we znaki załogom wozów pancernych, przypomniano sobie, że Lutak miał tytuł strzelca wyborowego, który zdobył na samym początku swej służby. Oficerowie

Tadeusz Lutak „Pancerz”, żołnierz 2 batalionu pancernego w Żurawicy i 10 Brygady Kawalerii; po kampanii obronnej 1939 roku służył w ZWZ/AK. 3 marca 2023 roku awansowany został do stopnia kapitana.

dali mu więc karabin z lunetą i nie zawiedli się. Zlikwidował niemieckiego snajpera od pierwszego strzału – zobaczył, jak jego przeciwnik spada z drzewa. „Niemcy – opowiadał kpt. Lutak – poznawszy na własnej skórze wartość 10 Brygady Kawalerii, rzucili przeciw nam spore siły. Już wtedy przeżywali nas Czarnymi Diabłami od koloru naszych pancernych beretów. Dla nas, gońców motocyklowych, oznaczało to, że prawie każdy kurs z rozkazem czy meldunkiem mógł się skończyć wpadnięciem w zasadzkę i śmiercią albo niewolą. Później doszło nam jeszcze jedno zadanie – wyszukiwanie wolnej drogi czy przejścia, by wyrwać się z nieprzyjacielskich kleszczy. To dopiero było igranie ze śmiercią! Miałem kilka takich sytuacji, z których cudem wyszedłem cało. Trzeba było nie tylko dobrze jeździć, ale i cały czas kalkulować, jak przechytrzyć Niemców”.

Niestety, po tych sukcesach okazało się, że przewaga nieprzyjaciela jest zbyt wielka, i zaczęły się dni odwrotu – kluczenie między niemieckimi jednostkami. Tadeusz Lutak znalazł się wśród tych żołnierzy, którym nie udało się przedrzeć ku węgierskiej czy rumuńskiej granicy. Kapitan wspominał: „W jednej z zasadzek Niemcy ostrzelali naszą kolumnę, zapalając cysterny i wozy amunicyjne. Spaliło się wtedy żywcem kilku żołnierzy. Na drugi dzień dowództwo zdecydowało, że się poddajemy. Gros brygady z gen. Maczkiem było już wtedy na Węgrzech. My tego szczęścia nie mieliśmy. Do niewoli poszliśmy w Starym Dzikowie pod Lubaczowem po 28 dniach ciągłego odwrotu i walki. W momencie poddawania się też przydarzyła mi się nieprzyjemna przygoda, bo nie wykonałem niemieckiego rozkazu oddania prócz broni także wszystkich rzeczy osobistych. W kieszeni na piersi miałem plik zdjęć z urlopu w Zakopanem – żał mi było zdjęć w góralskim stroju... Niestety, moją wypchaną kieszeń zauważył niemiecki oficer, który wcześniej wydał ten rozkaz. A było to kawał chłopa – musiał mieć ze sto kilo wagi. Podszedł do mnie i wyrwał mi te zdjęcia z kieszenia, a następnie uderzył trzy razy w twarz, aż mi hełm spadł z głowy. Ale nie mam o to do niego żalu – nie wykonałem rozkazu!”

To słowa twardego żołnierza, którego kłeska nie złamała, bo niedługo potem uciekł z niewoli, wrócił do swej rodzinnej wsi i kiedy tylko zawiązała się konspiracja, przystąpił do niej. W Armii Krajowej nosił – jakże by inaczej – pseudonim „Pancerz”.

Piotr Korczyński

Pancerniacy z Żagania wierni tradycji

11 Lubuska Dywizja Kawalerii Pancernej im. Króla Jana III Sobieskiego



Gen. dyw.
Piotr
Fajkorski,
dowódca
11 LDKPanc.

Do historii przeszły słowa gen. Maczka: „Żołnierz polski walczy o wolność różnych narodów, ale umiera tylko dla Polski”.

Pierwsze kontakty z żołnierzami gen. Maczka, mieszkającymi poza granicami Polski, zrzeszonymi w różnych kołach 1 Dywizji Pancernej, odbyły się z inicjatywy ówczesnego dowódcy 11 Dywizji Kawalerii Pancernej, płk. dypl. Adama Rębacza. Jednak w odczuciu kombatantów przekazanie i jednocześnie przedłużenie legendy o 1 Dywizji Pancernej stało się możliwe dopiero 10 września 1991 roku, po przekroczeniu granicy polsko-niemieckiej w Olszynie przez 17 żołnierzy gen. Maczka z Belgii i Holandii, członków Koła Benelux. Następnie już w Żaganiu uroczysto odczytano list gen. Maczka, w którym wyraził on zgodę, by żagańscy pancerniacy nosili skrzydło husarskie, a także czarny beret.

W 1992 roku oficjalnie postanowiono, że bojowe tradycje 1 Dywizji Pancernej przejmą żołnierze 11 DKPanc. Ukazała się decyzja MON nr 56/MON z 13.07.1992 roku, zgodnie z którą żagańska dywizja ma przyjąć i kontynuować dziedzictwo oraz tradycje 1 Dywizji Pancernej.

Przyjęcie tradycji 1 Dywizji Pancernej przez 11 DKPanc zapoczątkowało proces, który trwa do dzisiaj. Chodzi przede wszystkim o utrwalenie i popularyzację dokonań bojowych żołnierzy 1 Dywizji Pancernej, której szlak bojowy wiodł przez kraje Europy Zachodniej – Francję, Belgię, Holandię.

Od tego momentu nieprzerwanie żołnierze Czarnej Dywizji, jak nieoficjalnie zwana jest 11 DKPanc, biorą udział w uroczystościach związanych ze szlakiem bojowym 1 Dywizji Pancernej. Każdego roku żołnierskie delegacje meldują się w Normandii we Francji, w holenderskiej Bredzie, w belgijskim Lommel i wielu innych miastach, by oddać hołd i należną cześć swym poprzednikom.

Ważną rolę w kultywowaniu tradycji żołnierzy gen. Maczka odgrywają sale tradycji jednostek wojskowych, szczególnie sala tradycji 11 DKPanc. Zgromadzono tu bezcenne – dziś już unikatowe – pamiątki związane z 1 Dywizją Pancerną: mundury, dokumenty, odznaczenia, listy gen. Maczka oraz inne artefakty, w których kryje się nie tylko pamięć, ale i emocje. Sami maczkowcy obrali żagański garnizon jako miejsce szczególne, gdzie złożyli nie tylko swoje pamiątki, ale jak często podkreślali, gdzie dywizyjna sala tradycji jest swoistym sanktuarium 1 Dywizji Pancernej.

Gen. dyw. Piotr Fajkorski, dowódca 11 LDKPanc.

POLSKA
ZBROJNA

HISTORIA
POLSKA
ZBROJNA

wiw

Projekt zrealizowany pod redakcją Anny Putkiewicz
Opracowanie graficzne: Wydział Składu Komputerowego i Grafiki WIW
Redakcja i korekta: Wydział Opracowania Stylistycznego WIW
Konsultacja historyczna: Wydział Wydawnictw Historycznych, Książkowych i Specjalnych WIW

Zdjęcia: Narodowe Archiwum Cyfrowe, Instytut Pamięci Narodowej, Michał Niwicz/WIW, archiwum rodziny Brzeskich, zbiory Tadeusza Lutaka, zbiory Piotra Korczyńskiego, archiwum 11 Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej

Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o., ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa
Miesięcznik „Polska Zbrojna”

Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska

Portal www.polska-zbrojna.pl

Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”

Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

POLSKA-ZBROJNA.PL

WOJENNE EPIZODY

PANCERNYM STRAJEM

SCENARIUSZ I RYSUNKI: DARIUSZ S. RYGIEL 2024

RYTRO, WRZESIEŃ 1939

JAK MOJ
DZIADEK W POWSTANIU
STYCZNIOWYM.

ZADANIEM „BOJOWYM” 16-LETNIEGO HARCERZA JANA BRZESKIEGO BYŁO OBSERWOWANIE NIEPRZYJACIELSKICH SAMOLOTÓW.

SZYBKO KAZANO NAM EWAKUOWAC SIĘ DO LWOWA ALE NIEMCY JESZCZE SZYBCIEJ ODCIELI NAM DROGĘ DO MIASTA. DO RYTRA WRACABEM 160 KM NA PIECHOTE. STRASZNYM CIOSEM BYŁA KLĘSKA NA POZATKU PAŹDZIERNIKA STARSZY BRAT WINCENTY PRZEKONAŁ MNIE ŻE MUSIMY PRZEDRZEĆ SIĘ DO FRANCJI I WSTĄPIĆ DO ARMII GEN SIKORSKIEGO.

MIMO MROZÓW I LICZNYCH POSTERUNKÓW STRAZY GRANICZNEJ I POLICJI PRZEDARLIŚMY SIĘ PRZEZ SŁOWACZKĘ, WĘGRY I JUGOSŁAWIE

JEST SĘP GRANICZNY.

FRANCJA, TRAFIŁEM DO 3 ODDZIAŁU ROZPOZNAWCZEGO. SŁUŻBA UŁANÓW ZMOTORYZOWANEGO BYŁA TAM KRÓTKA.

JEDNAK WKRÓTCE NASTAPIŁA EWAKUACJA ŻOŁNIERZY PO PRZEPEŁNIENIU KANAŁU LA MANCHE ŻOŁNIERZE WYLĄDOWALI W LIVERPOOLU. TYM SPOSOBEM DOTARLIŚMY DO SZKOCJI

SZKOLENIE W 14 PUŁKU UŁANÓW JAZŁOWIECKICH DOBIEGŁO KOŃCA

TAK JEST!

BRZESKI, ZDAŁEŚ! OD DZIS JESTEŚ KIEROWCĄ CZOŁGU!

ZOSTAŁEM WCIEŁONY DO 24 PUŁKU UŁANÓW I DWIZJI PANCERNEJ. 6 CZERWCA 1944 ROKU ROZPOCZĘŁ SIĘ OPERACJA OVERLORD INWAZJA NA FRANCJĘ.

FALAISE. PRZYDZIAŁONO MNIE DO SZWADRONU ZAPASOWEGO. DO 20 SIERPNI 1944 ROKU DOPROWADZIŁEM CZOŁG NA FRONT W MIEJSCE ZNISZCZONYCH MOJ SZWADRON WKRÓTCE ZNALEZŁ SIĘ W ODDZIAŁACH PIERWSZOLINIOWYCH. W 3 PLUTONIE 5 SZWADRONU, W KTÓRYM BYŁEM, DOWODZIŁ POR. BUEA, DOWÓDCĄ W CZOŁGU BYŁ PLUT. LUBIAZ, STRZELCEM RYBKĄ, DRUGIM KIEROWCĄ - ALBERT MAZUR...

OD RAZU RUSZYLIŚMY W RAJD ZA NIEMCAMI PRZEZ FRANCJĘ, BELGIĘ I HOLANDIĘ MIAŁIŚMY WYZWOLONE MIASTA - TIELT, GANDAWĘ...

...BREDA

WYCIĄGNIĘTO NASZ CZOŁG, KTÓRY ZATARASOWAŁ DROGĘ, ALE NASTĘPNY ZNOWU NARZECHAŁ NA MINĘ.

ZOBACZ! POLSKIE FLAGI I NAPISKI!

ALE CZEKAŁA NAS KOLEJNA PRZEPRAWA - W MOERDIJKU NIEMCY CAŁY REJON ZALALI WODĄ ZE ZBIORNIKÓW PO ROZBICIU ZAPÓR. NIELICZNE GROBLE DOJAZDOWE ZABARYKADOWANO BETONEM I STALĄ... OCZYŚCIC DROGĘ I ODEBRAĆ WYM BARDU!

JECHALIŚMY W SZPICY, ROZBIJAJĄC OGNIEM DZIAŁA ZAPORY, BY MOĆ PRZECISNAĆ SIĘ PRZEZ WYKUTE W ŻELBECIE SZCZELINY...

WPRODOWIM!!!

NAGLE!

ACHH!!! UWAGA! GORĄCY OLEJ Z INSTALACJI WYCIEKA!!!

WSZYSCY ŻYJĄ?

YCH...

EWAKUACJA, WYLAZIĆ SZYBKO!

KRYĆ SIĘ!

MIAŁEM ODBITE STOPY.

OCALIŁ NAS DRUGI SHERMAN, OSŁANIAJĄC PRZED OSTRZAŁEM. WYCIĄGNIĘTO NASZ CZOŁG, KTÓRY ZATARASOWAŁ DROGĘ, ALE NASTĘPNY ZNOWU NARZECHAŁ NA MINĘ.

W MOERDIJKU MIELIŚMY UTRZYMAĆ MOSTY NA MOZIE. NIESTETY! NIEMCY JE WYSADZILI. TO BYŁA CIĘŻKA BITWA, OTARŁEM SIĘ O ŚMIERĆ!

KOŃCIE 1944 PRZEZIMOWALIŚMY POD BREDA. PO NOWYM ROKU RUSZYLIŚMY DO WALKI - JUŻ NA TERENIE NIEMIEC. TRUDNY OBSZAR - POPRZECINANĄ RZEKAMI, KANAŁAMI I ZALEWAMI...

DWIZJA CZŁAK BOJOWY ZAKOŃCZYŁA ZAJĘCIEM NIEMIECKIEJ BAZY MORSKIEJ WILHELMSHAVEN NASZ SZTANDAR ZALOPOTAŁ W SERCU POTĘGI KRIEGSMARINE NIEMIECCY ADMIRALOWIE I KOMANDORZY, Z KTÓRYCH WIELE ROZPOCZYNAŁO TĘ WOJNĘ OD NAPAŚCI NA POLSKIE WYBRZEŻE, TERAZ KAPITULOWALI PRZED POLSKIMI ŻOŁNIERZAMI!

W 1947 ROKU WRAZ Z BRATEM WRÓCIŁIŚMY DO POLSKI POWOJENNA RZECZYWISTOŚĆ BYŁA W POLSCE SZCZEGÓLNIE NIEWESOLA DLA KOGOŚ, KTO SŁUŻYŁ NA ZACHODZIE. W POLSKICH SIŁACH ZBROJNYCH. ALE PRZETRWALIŁEM I TO!

JAN BRZESKI KAPITAN BYŁ ŻOŁNIERZEM POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH NA ZACHODZIE. W 1 DWIZJI PANCERNEJ SŁUŻYŁ JAKO KIEROWCA CZOŁGU SHERMAN W 24 PUŁKU UŁANÓW IM. HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO STANISŁAWA ŻOŁTIEWSKIEGO.

ROK W 2024